

# G Ł O S

*Jasnie Wielmożnego Jmci Pana*

## P I U S A

# KICINSKIEGO

POŚLA ZIEMI LIWSKIEY

NA SESSYI SEYMOWEY

*Dnia 15. Września 1790. po wyjściu Króla Jmci z S=by  
Senatorskiej.*

## M I A N Y

---

NAYIASNIEYSZE STANY!

**G**dy zapał y gorliwość tak daleko na Sessyi ostatniey była posunięta, że co tylko niezczęść Kraiowych, co tylko błędow w przeszłych Seymach, co tylko przyczyn rozroźnienia między Obywatelami wydarzyło się, to wszystko Królowi Jmci było przypisanym, iako skutek Prerogatywy Jego rozdawnictwa; gdy ten zapał iuż nawet y nad umysłami prosto myślącemi górę brać y oneż mamieć począł; czas iest zrzucić maskę, co się to pod tą gorliwością ukrywa; czas ostrzedz Braci Szlachtę, kto y iakie gotuie im więzy. Powiedziano, że Król Tyran, będzie trzymał Narod w kaydanach żelaznych, Król dobry w kaydanach złotych. Cóż ztąd za wnioszek naturalny wypływa? Oto, że Nam niepotrzeba Króla, ani złego, ani dobrego; że nam potrzeba Króla malowanego, albo żadnego. Ten to iest zamiar, Nayiasnieysze Stany, ażeby kilkanaście Paniczow wzieli w swe absolutne panowanie cały Kray, y żeby Szlachtę swych Braci w prawną podgarneli podległość, iak ią iuż nie od

stu lat usiłowali wszelkimi sposobami trzymać w przywłaszczonej podległości. BOG dotąd szyki im łamał, y nie dopuści zapewne, aby dumne ich zamiary do skutku przyszły. Ale Wy Zacni Kolliedy, którzyście się Jaśnie Oświeconemi, y Jaśnie Wielmożnemi w kolebkach nienazywali, którym los na iedney wiołce, a może y na maley iey częścce, iak mnie, rodzić się przeznaczył, mieycie się na bacznosci, a wyvodu sprawy Wafzey, którą pod Sąd Wafz wprowadzam, z cierpliwością posłuchaycie.

Nie z prawa, ale z dumnego przywłaszczenia jest w Polsce, utrzymywana ciągle y systematycznie, między Szlachta różnica. Jedni się mianują *Panami*, nie dla tego, żeby byli zawsze bogatemi, albo żeby z Urodzenia swego mieli iakąś szczególną nad drugimi zwierzchność, ale że pochodzą z tych Pokoleń, które między sobą ułożyły cichą zmwę składania *pierwszey Klassy Obywatelow*, czyli *pierwszych Familii*, na pogębienie, zatarcie, a może y zniszczenie reszty Współ - Braci, których w ich ięzyku Pańskim, znamy pod imieniem, *drobney y prostey Szlachty*, to jest bez ogrodki mówiąc: naprzykład takiey, iakiey tu jest Nas więcey trzech części między Szymiucami, a iakiey są tyfiące w domach pozostałi. Któż nie widzi, że te Familie łatwo się dają rozeznać po następujących przymiotach; że się zaraz rodzą, iakem wspomniał, Jaśnie Oświeconemi, lub Jaśnie Wielmożnemi, że oni tylko są zdadni od kolebki do wszystkiego, co jest w Rzplttey świetnym y intratnym; że na nich tylko prawa, ani sprawiedliwości niemasz; bo i pomyśleć się niegodzi, aby ktory z tych Zacnych Mężow mógł kiedyżkolwiek zgrzelzyć. Oni to nawięcey o równosci gadaią, a nymniey iey pragną. Czyliż nie dowodzą tego skutkiem? Byłże ktory z nich kiedykolwiek Cześnikiem Powiatowym lub Skarbnikiem? Podiał że się ktory Sęftwa Ziemskiego, lub Grodzkiego? Nieżeniąż się tylko między sobą? nie żyją między sobą? A iezli ktory z nich ulituie się y weźmie za żonę Szlachcianeczkę dla millionowego posagu, nie mówiąz iedni, że podniost Familią, drudzy, że się dla pieniędzy upodlił. Powiedzmy sobie wyraźnie, że ci to Panicze bruzdzą w Rzpltey, ci o wszystkim w sekrecie przed Szlachta układają y stanowią; ci czynią z Ministrami Zagranicznymi zmwowy y targi; ci Króla przed Narodem czernią, y z nim go kłóca, ci Nas innych Posłow

maią

maię za malowanych, za słuźalcow. A czyliź nie widzimy, że dążą do swego Arystokratycznego zamiaru, żeby to Prawem uwiecznić, co dotąd z przywłaszczenia, pomimo odmienne pozory w istocie posiadają, żeby mōwie w Polſzcze zawżze burmistrzowali *exclusivè*.

Do tego to uwiecznienia władzy w ich rękę, dążył oczywiście zamiysł owey Administracyi Rządowej, za ktōrey ustanowieniem, niebyłyby zapewne potrzebne, ani Seymy, ani Seymiki; a swobody Szlachcica, i w pływ iego do rządu, zostałyby tylko czczą na papierze Prerogatywą. Przeworność Walza Cnotliwi Kolledzy, spostrzegła niebezpieczeństwo, y zaraz go w początkach zrzęcznie oddaliła.

Do podobnego celu zmierzało, owe gwałtowne upieranie się przy wolności robienia zamiany Kraiow y Obywatelow Rzpltey. Czyliź nie łatwo domyślić się mógł każdy, że to nie my Bracia szczerze się kochający, chcemy siebie zamieniać; ale że są tacy między Nami, którzy się nie mają za Braci, ale za Panow Naszych; y że ci to są, ktōrzy dla własnych większych zyskow y korzyści, chcieliby nami handlować y frymarczyć; stanęliśmy przy naszej całości, obmyśliliśmy w Prawach Kardynalnych Nasze bezpieczeństwo.

Do podobnego zamiaru dążyła chęć owa nadzwyczajna y w podziwienie cały Kray wprawiająca, przypuszczenia Miałt do Prawoactwa, wspólnie z Stanem Rycerskim. Nie oto to chodziło, żeby prawdziwie Stanowi Mieyskiemu dać wzrost y dystynkcyą; y żeby wykucyą Praw iego zabezpieczyć; bo mu tego zapewne Rzplita w przyzwoitych granicach nieodmowi, z względu y na sprawiedliwość, y na własne dobro. Ale szło o to, że gdy Szlachta będzie się odtąd dobrze pilnować w pisaniu Poslom swoim doskonałej Instrukcyi; gdy wszędzie Seymiki relacyjne niebędą czczym obrządkiem, ale Posel będzie się musiał sprawić przed Szlachtą z swoich czynności, iako przed swoim Panem, ktory mu własnych interesow powierzał; chcieli Panicze mieć w Kraiu inne Seymiki, z ktorychby równie; a bez kosztu y subiekcyi Posłami zostawać mogli. Mieszczanie blaskiem swego szczęścia odurzeni, przyjmowałyby na klęczkach Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych Bożkow swoich, którzy w Jzbie Pra-

wo-

wodawczej przewagę wzięwszy, z pomocą Miast przez siebie reprezentowanych, Stan Szlachecki, do resztyby zgładzili y przytłumili. BOG nie dał doyrzeć owocom iadem y trucizną zaprawionym. Staneliśmy przy swobodach Oyczyfitych, krwią Przodkow Naszych okupionych. Utrzymała się Rzeczpospolita Szlachecka, y choćbyśmy nic więcey na tym Seymie zrobić nie mogli, z chlubą do Włpoł - Braci powróciemy.

Jdzie teraz rzecz o wydarciu z Rąk Kròlewskich rozdawnictwa Urzędow, Wprowadzają tu ją zawsze pod pozorem chwalebnyim dobra Oyczyzny y równości Obywatelskiej, chociaż z oczernieniem Ofoby Kròla, iako niesprawiedliwego w szafunku łask, iako despoty chcącego przytłumić równość, iako rozrutnego, y na złe używającego pieniędzy od Narodu wymuszanych: Wyiaśniemy tę materyą, iak ona iest w sobie, a poznamy, do iakiego to celu dają przez to Panicze, y co im iest niedogodnym.

Trudno się niezgodzić z JW. Braclawskim, że Kròl nieumiał piasłować Prerogatyw Tronu, kiedy pozwolił się z nich wyzuć, mianowicie co do szafunku Starostw. Nieboracy Panięta, którzy tylko sami byli naturalnemi Kandydatami do intratnych Krolewfczyzn, a dzieci ich nawet do Starostw Grodowych; którzy, gdyby im Kròl co odmowił, gotowiby Go traktować w Publiczności, iak Wiarołomcę zaprzyięzonych Paktow, pozbawieni zostali obfitego źródła, z którego ustawicznie czerpali dla siebie opatrzenie, dla żon swoich y córek posagi, działły dla Synow, y z kąd mieli zaflonę od bankructwa. Ten to iest grzech Kròlewski nieodpuszczony.

A toż to nie iest niesprawiedliwość Kròla, że się odważył, kiedy, niekiedy, osadzać drobną Szlachtą Krzesła Ministrowskie y Senatorskie; które były niezaprzeczoną własnością Paniąt, tak dalece, że prawie nigdy z iednego domu niewychodziły; że na nie iak na dziedzictwo, Syn po Oycu koniecznie miał prawo następować. Teraz Ministerya spodłone, Senat spodłony. Bo któż to w nich zasiada? Aż wstyd powiedzieć; Oto mało kto z pierwszych Familii: Oto sama prawie prosta Szlachta. Co to za krzywda dla Osob pierwfzey rangi, pierwfzy dyfzynkcy?

A y to nie iestże cios dla równości, że Orderow do kilkusfet wi-

96376 XVIII. 2. 1470

widziemy? Jeszczeż, gdyby ich nie było więcej nad kilkadziesiąt, iak na przykład za dwóch Saskich Augustów, przecieżyby to nosili pierwsi ludzie. Ale teraz lada Szlachcić ma Order, y pnie się w nim siedzieć obok około Xiążęcia.

Aż mię śmiech bierze, kiedy sobie wspomnę moment, w którym Królowi Jmci podobało się y na mnie włożyć Order. Wszyscy u Dworu wiedzieli, żem o niego nieprosił, bom go szczerze nie żądał; wiedzieli nawet, żem się z tej Ozdoby wypraszał. Ale Panu, zdawało się rzeczą przyzwoitą dać mi go, z względów Jemu wiadomych. Jużem też był odbył y niektóre posługi publiczne; już przez dzieście lat przy boku N. Pana, byłem Mu pomocą do tych prac, które On codziennie dla dobra Ojczyzny poświęca. Śmiech mnie mōwię, bierze, gdy sobie wspomnę, że niektorzy Panięta, którym prawie w tym samym czasie, Król uproszony z natręctwem, dał też Ozdobę, ledwie z konwiktu wyszłym, nieskończenie na tym cierpieli, że na stworzeniu tak nikczemnym, iak ia, znak nadgrody, znak łaski Królewskiej, im samym tylko przyzwoity, zobaczyli. Jest to prawdziwa apologia za równością. Ale czyliż iednak Panięta z pierwszych Familii niemają sprawiedliwych do sarkania przyczyn?

Co tego, to także trudno nie przyznać JW. Braclawskiemu, że Król prawie iak oknem wyrzucił pieniądze. Bliski byłem przez czas nieiaki domowych Jego interesów. Wiedziałem dobrze, że z niektórymi Obywatelami kończył ie z własną dobrowolną stratą; wiedziałem, że przez zbytnią może dobroć y litość świadczył łaski mniej ich potrzebującym, nawet i niewdzięcznym. Ale w tym się niezgodzę z JW. Braclawskim, żeby Seym Grodzieński był cały przekupiony. Byli tam na nim, iak y na każdym Seymie, Posłami, wcale Zacni ludzie, byli Jmiennicy y krewni JW. Braclawskiego, y ia im na ówczas Kollegowałem. A przecieżeśmy nie przekupieni. Nikt nam tego nie zada, ani nie dowiedzie. Stałem śmiało na relacyine Seymiki w moiej Ziemi; sprawilem się nie ceremonialnie, ale rzetelnie, z czynności moich, nieściagnąłem żadney na siebie od Obywatelów zakały. Nic w tenczas Stan Rycerski ze swego Królowi nie dał. Zastąpił własną ofiarę majątkiem duchownych. Duchowieństwo się o to niekarży. Zyskał o wšem Stan Rycerski na tej doczesney Królowi ofierze, że ia sobie  
w wie-

w wieczną na Woysko daninę przeistoczył; y to to jest, na co tylko podobno cokolwiek Duchowieństwo sarka.

Czyż można Króla ztąd krytykować, y przed Narodem obwiniać, że kocha Szlachtę y jest od niey kochanym? A wszakże to staranie, pierwszą jest powinnością Królewską? Możeż Mu być poczytane za występpek, że się znosi wcześniej i poufale z Obywatelami, względem tego, coby życzył dla dobra Ojczyzny, aby na Seymie było traktowanym, że posrzednictwa Szlachty do tych komunikacyi używa; że kogo ze swoich znaiomych sądzi być zdatnym do Funkeyi Pofelskiej, lub Deputackiej, Woiewodztwom y Powiatom prywatnie do ich wolnego wyboru zaleca? Alboż to tey samey wolności niema każdy Szlachcić? Toż tylko Królowi samemu nie będzie wolno radzić o Ojczyźnie? nie będzie wolno nikomu sprzyiać? potrzebaż, ażeby się wyzuł znayczulszych y naybardziej zdobiących charakter człowieka sentymentow? Ale bo, mowiono, że narzędzia Królewskiego wpływu, często zaufania Pańskiego na złe używają; y zaraz cytowany był przykład nieboszczyka Podskarbiego Tyzenhauza. Jest na to gotowa odpowiedź. Kto czyiego zaufania na złe kiedy użył, skoro się to iaśnie wydało, stracił je bez powrotu. Sam przykład przytoczony tę prawdę stwierdził.

Ey Bracia Kochani! Wy, których to hasło równości od Kolegi użyte, wiem, że nieobraża, zrućcie z oczu zasłonę, a zobaczcie, że to tu o to idzie, aby zrobiwszy Króla balwanem nieużytecznym, y w Narodzie ochydzonym, wydrzeć z rąk jego tę tarczę opieki, którą dotąd słabszych, od gwałtu mocniejszych, dzielnie y skutecznie zasłaniał. Chciało się Paniętom zawżę przewodzić po Woiewodztwach y Powiatach; znaleźli sprawiedliwy odpor od Szlachty równey sobie, wspartej opieką dobrego Króla, dobrego Obywatela. Trzeba więc tę opiekę oczernić, trzeba podać ją w podeyrzenie, trzeba władzę Królewską już znacznie skróconą, do reszty zniszczyć, a potem dopiero poiechać po słabey Szlachcie z niskąd pomocy niemającej. Patrzcie Bracia kochani, czego te ręce nie dokażą, które Tron na Miłości Narodu ugruntowany, tak ogromnie w tych dniach zatrzęsły; które Króla Obywatela, y na tym Seymie doskonałe od Was poznanego, portret, w tak ochydnym, y ani z dostojnością Urzędu, ani z poczciwością osobitego charakteru Jego, niezgodnych

dnym kolorach, w oczach Waszych malują; które Święty całego Narodu z Nim związek potargać usiłują. Będąż Świętsze, będąż filniejsze Wasze Prawa, Wasze swobody, Wasze bezpieczeństwo?

*Rex datus oppressis in subsidium.* Taśiedyna uciśnionego nadzieia y ucieczka, gdy za znikczemnieniem, obnażeniem, a bardziey całkowitym zniszczeniem Królewskiej Władzy y Dostoieństwa zupełnie zniknie, do kogoż się przydzie udać po zaślone y opiekę od przemocy możnego? pewnie do tego Sądu, który będzie od Paniąt przewodzących w Woiewodztwie narzucony? Sąd taki zapewne napisze wyrok podyktowany przez Tworcę y Protektora swego. A Król na tenczas słaby y bezsilny odpowie płaczącemu. Płaczę y Ja nad tobą. Ale Urzędnik, który cię uciśnął, nie był odemnie ustanowiony. Ale pozwoliliście wydzieć Mi broń, którą za Was wojowałem. Ale teraz nie Ja jestem Królem, jest ich kilkunastu. Ci są Waszemi Panami, Waszemi Tyranami. Któż tu nie widzi, że w takim rzeczy obrocie, już by nic nie zostawało, iak tylko albo uleść z podłością, albo się porwać z rozpaczą. Tę rozpacz już Ja dziś w sobie czuję, y oświadczam się przed Wami Nayias: Stany, że przewidując, na co się w Polsce zanosi, y co mnie samego spotkać może, jeżeli byłbym tak nieszczęśliwy, żeby się kto na moję Osobę, na mój honor, na mój majątek, przemocą y gwałtownie targnąć odważył, nieuczyni tego bezkarnie, choćby był Xiążęciem, lub Panięciem. A gdyby stał się ofiarą przemocy, znajdzie się w moim rodzie podłością nieskażonym cnotliwa ręka, która się zapewne krwi moiej zemści, bez względu na osobę Tyrana.

Lecz, Nayiasniejsze Stany, mówiąc o losie ubogiej Szlachty w Izbie Prawodawczej, niemamyż iey zostawić inney zaślony od napaści y ucisku procz samey rozpaczy? Mamyż ią ogołacać z tey opieki, którą gorliwi Przodkowie Nasi w ręku Królów złożyli. Nie, zapewne Nayiasniejsze Stany! Niezgodzi się to z prawdziwą Obywatelską Cnotą, y z tym światłem, które Wam iasnie wskazuje, że interes Prerogatyw Królewskich, z interessem bezpieczeństwa uboższych od możniejszych jest nayściślejszym ogniwem połączony.

XVIII.2.1470

Stawam więc przy Prerogatywach Królewskich. Ich obalenie, byłoby złamaniem przysięgi Narodowej, byłoby znieszczeniem tego muru, który słabość od przemocy zastrzega. Nie czuję się mocnym wotować na taką propozycją. Gdyby przychodzić miało do ostateczności; Zdanie moje dzisiaj, będę się starał, ile możliwości umieścić dla ostrzeżenia powszechności we wszystkich Grodach. A dla mojego usprawiedliwienia wyidę z Jzby z protestacją. Mam nadzieję, że w liczney kompanii.

